

## MAREK SŁOMIANOWSKI

ur. 1958; Kraśnik

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, zmiana ustroju, księgarnie, czytelnictwo, sprzedaż książki, wydawnictwa

### Zmiana ustroju

Wracamy do najciekawszego okresu w moim żywocie księgarskim, bo ha! na pięć minut stworzył się kapitalizm na rynku książki, zaczęło się bardzo romantycznie, bardzo naiwnie, jeszcze pracując w „Domu Książki”, słynne przełomowe Międzynarodowe Targi Książki w Warszawie – [19]88 rok, kiedy po raz pierwszy wchodzi drugi obieg, kiedy pojawiają się wydawnictwa emigracyjne, kiedy „Dom Książki” podpisuje z szefem ORBIS-u umowę, londyńskiego ORBIS-u, umowę, że będziemy jeździć do Londynu na praktyki, ha, wydawało się, Boże drogi, świat przed nami. Pojawia się Stowarzyszenie Wolnego Słowa Piotrka Sz wajcera, które organizuje dla nas, peerelowskich księgarzy takie zajęcia przygotowujące nas do działań rynkowych prowadzone przez Amerykanów, przez Anglików, przez Niemców, rewelacja! Na rynku jest osiemnaście tysięcy wydawnictw, niektóre są prześmieszne, ale są. Wydaje się lepiej, gorzej, no niemalże wszystko. Tworzą się nowe księgarnie, padają stare księgarnie, jest zamieszanie, coś się dzieje, rzeczywiście wydaje się, że ten rynek książki bardzo szybko uporządkuje się. Jeszcze nie dodałem, Amerykanie, którzy przyjechali właśnie na to szkolenie w [19]90 roku, oni są pełni podziwu, oni nam zazdroszczą, że mamy pełne księgarnie. Są w szoku, mówią: „U nas tego nie ma, u nas jest zapaść, u nas jest dramat, a wy macie naprawdę fantastycznie, wy macie naprawdę fantastycznie.”. Można było to porównać do odczucia, jakie ma się po zdaniu matury, o. Tak wtedy było, tak do tego podchodziliśmy. Zmiany zaczyna być czuć, kiedy kurczy się „Dom Książki”, kiedy kurczy się Składnica Księgarska, kiedy wreszcie zostaje przełamany monopol państwa. Kiedy zaczynają pojawiać się prywatne księgarnie, prywatne wydawnictwa. [Pomimo tego] Państwowy Instytut Wydawniczy, Czytelnik działają, ba, działają nawet nieźle. Iskry, Krajowa Agencja Wydawnicza, która zaczyna biedzić się, ale to trochę z własnej winy. Padają wydawnictwa regionalne, ale no, na Boga, no też z własnej winy, bo takie Wydawnictwo Lubelskie, z całym szacunkiem, ale do wiodących wydawnictw nie należało, także no, zabrakło dla nich miejsca. Norbertini wskoczyło na miejsce po

Wydawnictwie Lubelskim, wskoczył „Test” Benka Nowaka, wskoczyło parę innych wydawnictw, także nie było luk, bo błyskawicznie były wypełniane, bo rzeczywiście książka sprzedawała się. Pojawiły się nowoczesne, jeśli chodzi o szatę graficzną, edycje. Może one nie były jeszcze specjalnie dobre introligatorsko, ale już miały ciekawą szatę graficzną, która cieszyła oko. Pojawiła się wspaniała seria wydawnictwa Rebis, nie pamiętam jak się ta pierwsza seria nazywała. W każdym razie tam wszelkie rekordy bił Wharton, ach, rzeczywiście, to potężne nakłady. Wtedy jeszcze książka się sprzedawała. W księgarniach czuło się każde imieniny, zwiększała się sprzedaż, czuło się każde święta, zwiększała się sprzedaż. Jak przychodził okres przedświąteczny, grudniowy, czyli prezenty na świętego Mikołaja, prezenty pod choinkę, prezenty na Gwiazdkę, Boże drogi, toż to dla nas eldorado istne, jako te pączki w maśle opływaliśmy w dostatku i szacunku mieszkańców. Wyglupiam się trochę, ale tak mniej więcej wyglądał ten początek lat dziewięćdziesiątych. [W Lublinie] bardzo szybko sprywatyzowali się księgarze z „Domu Książki”. Myśmy w zasadzie rozbili „Dom Książki”, pouciekali księgarze błyskawicznie. Potem zaczęły powstawać księgarnie już niezwiązane z „Domem Książki” i nie robione przez księgarzy, ale to były takie niespecjalnie istotne placówki, bo gdzieś na obrzeżach, po osiedlach i tak dalej. Natomiast [w] centrum, niestety „Dom Książki” zlikwidowali, ale w tę lukę wskoczyliśmy my z Bibliopolem błyskawicznie. Przetrwał Ezop, przetrwała przez jakiś czas księgarnia medyczna w obecnym Hotelu „Europa” mieszcząca się na dole, przetrwała księgarnia techniczna, dobra księgarnia naukowa, ale w zeszłym roku niestety zlikwidowana, także był pewien constans, jeżeli idzie o ilość księgarń, to się nie zwiększało, nie zmniejszało, jeżeli się zwiększało to takie małe placóweczki, może bardziej zainteresowane sprzedażą podręczników szkolnych i galanterii papierniczej niż książki, także w zasadzie był pewien constans, to się utrzymywało, przy czym, tak jak wspominałem, to były dobre lata.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-09-13, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Weronika Prokopczuk
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"